Rok V. Lwów, 5 Lutego 1881. **Nr. 3.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

PRZEMOWA

z okazyi poświęcenia dzwonów w Łowcach

miana 11 listopada 1880 roku

przez

ks. L. P.

„*Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango.*“ (Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, nad burzą panuję).

(Dokończenie).

II. *Mortuos plango*, zmarłych opłakuję! Oto drugie przeznaczenie dzwonów.

Dzwon, Bracia moi, możnaby śmiało nazwać wiernym towarzyszem życia, bo jak w chwilach radości zdaje się radować z człowiekiem, tak znowu w chwilach boleści, łez i jęków, i on boleje, płacze i jęczy nad niedolą ludzką! Nie masz dla rodziny chwili boleśniejszej, jak gdy traci przez śmierć jednego z swego grona. Czy tą ofiarą śmierci jest ojciec, matka, czy mąż, czy żona, czy dziecię — zawsze cios zarówno bolesny! To też chwili śmierci towarzyszy płacz, jęk otaczających, a z tym płaczem i jękiem ludzi miesza się jęk i płacz dzwonów z wieżycy kościelnej i rzecz dziwna, tak wtenczas jęczą smutno i płaczliwie, że gdybyś nawet nie wiedział, poznałbyś nieomal, że dzwony te płaczą umarłego. I choć umrze ktoś samotny, ktoś, o kogo nikt w życiu się nie troszczył i po kim nie ma komu bodaj łzy jednej uronić, toć przecie dzwon z wieżycy płacze i wzywa do rzewnej modlitwy za umarłym. Więc gdy, Bracia moi, usłyszycie głos dzwonu, zwiastujący Wam przejście jednego z braci Waszych do wieczności, nie leńcie się złożyć rąk do modlitwy i zawołajcie z głębi serca: *Wieczne odpoczywanie i t. d.* Pomnijcie na to, że te dzwony i Wam kiedyś zadzwonią, o jakże miłą i pożądaną będzie natenczas duszy Waszej rzewna i szczera modlitwa.

Dzwon tak długo opłakuje zmarłego, dopóki zwłoki jego nie złożą na miejscu wiecznego spoczynku. I w tym ostatnim pochodzie, który już nie człowiek sam, ale z człowiekiem odbywają, — dzwon, wierny towarzysz, oddaje ostatnią posługę, mięszając swe żałosne tony z płaczem i jękiem pogrzebowego pochodu. Nie masz, zdaje mi się, człowieka, któryby bez wzruszenia mógł przysłuchiwać się tej żałobnej harmonii, na którą składają się śpiew pogrzebowy kapłanów, płacz rodziny i żałośny głos dzwonów. A z wzruszeniem musi koniecznie łączyć się myśl poważna o śmierci i wieczności.

O tak, Bracia moi! Ilekroć te dzwony głosem swym towarzyszyć będą pochodowi pogrzebowemu, pomyślcie sobie, że i Wam kiedyś tak dzwonić będą, gdy śmiertelne zwłoki Wasze poniosą na miejsce wiecznego spoczynku. O gdybyśmy przy każdym pogrzebie podobnym myślom się oddawali, zaiste! nie żylibyśmy w płochej lekkomyślności o zbawienie duszy naszej. Niechajże każdorazowy głos dzwonu pogrzebowego przeraża nas zbawienną trwogą, jak gdybyśmy słyszeli głos trąby archanielskiej, wzywający nas na sąd Boży. I budźmy się natychmiast z tej ospałości duchowej, która nam o jutrze myśleć nie pozwala i z *drżeniem i trwogą sprawujmy dzieło zbawienia naszego.* O daj to Boże, by dzwony te przez setki lat dzwoniąc Wam, dzieciom, wnukom i prawnukom Waszym, ani razu dźwiękiem swym żałosnym nie głosiły, że dusza jakaś pogrzebaną została w piekle. Niechaj, ilekroć dzwonić będą, tyle razy wesołą głoszą nowinę, że odprowadzają duszę na łono Boże, na miejsce wiekuistego światła.

III. Jeszcze jedno przeznaczenie ma dzwon w Kościele: ma on uśmierzać burze, odwracać pioruny i gromy. By dzwonom mocy tej, której z natury nie posiadają, udzielić, Kościół, święcąc je, modli się: *Niech głos tego dzwonu odwraca od nas grady, burze, wichry gwałtowne, ulewy i szkodliwe pioruny.* Nasi mądrzy filozofowie żartują sobie z prostoty przodków naszych, którzy zwykli byli dzwonić dla odwrócenia burzy i piorunów. Bić w dzwony, mówią oni, jestto poruszać słup powietrza nad sobą, a tem samem sprowadzać piorun. Może i mają słuszność, jeżeli w głosie dzwonu, krom głosu materyalnego, nic więcej uznać nie chcą. Gdyby jednak zechcieli uznać to, co uznawali ojcowie nasi, co w nim uznaje sam Kościół katolicki, to jest, gdyby w nim uznawali modlitwę, owszem gorące błaganie, które lud przerażony szle do Tego, co grzmotami włada i pioruny rzuca, byliby podobno ostrożniejsi w swojem zdaniu. Głos dzwonu w czasie burzy, to ustna modlitwa przerażonego ludu, to *Kyrie elejson*, „Boże zmiłuj się“ strwożonej duszy, które szle się do Tego, co nad chmurami ciężarnemi w pioruny ma swoje mieszkanie. Tak Kościół pojmuje dzwonienie w czasie burzy, jak to świadczą wyżprzytoczone słowa, używane przy poświęceniu dzwonów, jak to świadczy sam Pan Bóg, który w Piśmie św. mówi: *Będziecie trąbić głośno brzmiącemi trąbami i będzie wspom-*

nienie na Was przed Panem Bogiem Waszym, abyście byli wyrwani z rąk nieprzyjaciół Waszych. Tak pojmowali nasi ojcowie, stąd pięknie pisze jeden poeta:

Gdy niebo czarnym całunem błękitne skronie osłoni
I strasznym gromu piorunem w rodzinny uderzy dom,
Zanim dzwon burzę rozgoni
Boże! powstrzymaj grom. *Wasilewski.*

Zresztą, Bracia moi, przypatrzmy się tej rzeczy z praktycznej strony. Oto niebo czarnemi zasuwa się chmurami; gdziekolwiek powiedziesz nad sobą okiem, widzisz straszny czarny całun, który niebo przykrywa. Od tej czarności nieba i ziemia jakoś posmutniała i przybrała pozór grobowy, choć zresztą cisza panuje — ale cisza złowroga — przed burzą. Nagle wicher szalony się zrywa, miecie piaskiem na wszystkie strony, ptactwo chroni się na poddasze, bydło, rycząc żałośnie, opuszcza paszę i szuka czemprędzej schronienia. I znowu cisza! W tem błyskawica, jakby miecz rozgniewanego Boga, przeżyna czarne chmury, robi się jasno, ach! jasność to straszna, przerażająca. I zaczyna Bóg przemawiać, jak niegdyś z góry Synaj, grzmotami i rzuca piorunami na ziemię. Ach straszno natenczas w naturze, straszno w duszy człowieka! W tem z pobliskiej wieży odzywa się głos dzwonu, mięszając się z głosem piorunów i ludek przerażony przypomina sobie, że jest Pan, co zdoła powstrzymać swą prawicą pioruny i gromy i żegna się krzyżem św. i pada skruszony na kolana i wkrótce z tysiąca serc wyrywa się jedna błagalna modlitwa. „Zanim dzwon burzę rozgoni, Boże! powstrzymaj grom — przebacz — przebacz ludowi Twemu". I czyż sądzicie, że Bóg będzie głuchy na wołanie ludu swojego? O nie! On rozkaże, jak niegdyś na morzu, wiatrom i burzy i *stanie się uciszenie wielkie.* W tem to, Bracia moi, znaczeniu mówi się o dzwonie, że *fulgura frangit*, to jest łamie, uśmierza pioruny. Tak, uśmierza pioruny, nawołując ludzi do kornej modlitwy, która niebiosa, czarnym nawet zakryte całunem, przebija i wstępuje przed tron miłosiernego Boga. O! nauczcie się niedowiarkowie, że prócz środków, które umiejętność nam podaje ku odwracaniu piorunów, jest środek nie mniej pewny, a tym jest błagalna modlitwa. Ona jest także tym magnesem, co odprowadza od ziemi pioruny gniewu Bożego.

W tem samem znaczeniu dzwonią dzwony, gdy inne jakie nieszczęście zawisło nad strapionym narodem, gdy n. p. nieprzyjaciel w siłę zbrojny nadciąga i grozi zniszczeniem, lub straszny żywioł ognia, szerząc się w przeraźliwy sposób, zagraża życiu i mieniu człowieka. Natenczas bije dzwon na gwałt, by ludzi zwołać na ratunek, a jeszcze więcej dla tego, by ich wezwać do błagalnej modlitwy, któraby gwałt niejako zadali karzącemu Bogu i skłonili go do miłosiernego ratunku.

O Bracia moi! Nie mam dla Was lepszego życzenia nad to, by dzwony dzisiaj poświęcone nigdy nie potrzebowały Wam zwiastować strasznych plag Bożych. Niech z dala od Waszej parafii przeciągają gromowładne chmury, niech was nigdy straszne nie przerażają pioruny, niech omija domostwa Wasze okropna klęska pożaru; owszem niech dzwony te tylko na to się odzywają, by zwiastować Wam miły i drogi pokój i wzywać do modlitwy. A jeżeli kiedy spodoba się Bogu, by się przypomnieć grzesznikom, przemówić do Was głosem piorunów i burzy, lub dopuścić na Was straszną klęskę pożaru, niech pierwszy odgłos tych dzwonów odwróci gniew Boży a z nim i straszną plagę, a powtórny głos jego niech będzie głosem dziękczynnym, wesołem *Te Deum* za otrzymane miłosierdzie Boże.

A teraz kończąc, chcę jeszcze zwrócić uwagę Waszą na *poświęcenie dzwonów*, czyli *chrzest dzwonów.*

Jak wszystko, co służy do czci Boskiej, tak i dzwony poświęca Kościół i to poświęcenie nazywa się *chrztem.* Chrztem się zaś nazywa nie dla tego, aby Kościół sądził, że dzwon może posiadać cnoty wewnętrzne i być świętym, jak człowiek, którego się chrzci, lecz tylko, aby przez to poświęcenie wyłączyć go z szeregu rzeczy powszednich i pokazać, że raz poświęcony na służbę Bogu nie może więcej być używanym do czego innego. Ceremonia ta nazywa się *chrztem* dla podobieństwa swego z chrztem św.: bo jak przy chrzcie świętym tak i przy poświęceniu dzwonu używa się wody, chryzma św. i oleju św., tudzież nadaje się imię, byśmy sądzili, że to nie dzwon, lecz jaki Święty wzywa nas do Boga. (Concilm. Koloń.).

I tym dzwonom nadano imiona. Jednemu na imię *Maciej*, a to dla tego, by według życzenia przew. ks. proboszcza upamiętnić 50 letni jubileusz kapłaństwa najprzew. ks. biskupa naszego, Macieja Hirschlera. A więc dzwoń *Macieju* i oddzwaniaj w najdłuższe jeszcze lata szczęśliwe rządy tą dyecezyą naszego sędziwego Pasterza. Niech za każdem uderzeniem serca twojego przybywa mu zdrowia i błogosławieństwa Bożego. A ty, ludu kochany, módl się wtenczas szczególnie za najwyższego Pasterza swojego!

Drugiemu na imię *Marcin*, na uczczenie św. patrona tutejszej parafii. A więc dzwoń *Marcinie* wesoło, i oddzwaniaj w najdłuższe lata pokój i błogosławieństwo Boże przew. ks. proboszczowi, za którego staraniem ten dzwon przelano, wielm. Patronom Kościoła i tym wszystkim, co cię do chrztu trzymali, wreszcie wszystkim mieszkańcom tej parafii! Niech za każdem uderzeniem serca twojego św. Patron sprowadza na nich błogosławieństwo Boże, obyś nigdy nie zwiastował smutnej nowiny, a jeżeli kiedy zadzwonisz zmarłemu, to chyba na to, byś dał znak, że jedna dusza niebu przybyła, słowem:

Roznoś dzwonie po wsze lata:
Chwałę Bogu, mir dla świata. Amen.

Odpowiedź na recenzyą:

„Przewodnika" ks. dra J. Krukowskiego.

Zamieszczona w nrze 1 „Boni Pastoris" z b. r. recenzya dziełka ks dra J. Krukowskiego: *Przewodnik praktyczny do nauczania dzieci katechizmu w II klassie szkół ludowych* — zwróciła uwagę podpisanego już to dla tego, że jako napisana o dziełku katechetycznem, tem samem żywo obchodzi każdego kapłana, (zwłaszcza w naszym czasie), już też, że szan. recenzent, wytykając błędy autorowi *Przewodnika*, sam je także popełnia. Z tego powodu, jak sądzę, kilka słów z mej strony nie będzie bez interesu dla dobra sprawy, o którą chodzi:

Ks. Z. pisze: *Przewodnik pierwej przeprowadza rzecz jako już znaną dzieciom, a potem daje pojęcie o tej rzeczy i t. d.* Cóż w tem jest złego? Wszakżeż właśnie na tem polega droga syntezy, że nie daje się z góry dzieciom pewnego pojęcia (jak to przy metodzie analitycznej ma miejsce), ale wprzód wyjaśnia się pojedyncze części składowe pojęcia, na końcu zaś tworzy się pojęcie lub daje się definicyę. Czy przy takiem postępowaniu „nie przeprowadza się wprzód rzeczy, zanim się daje pojęcie o niej? A przecież droga syntezy uznana jest w wielu razach, jako odpowiedniejsza dla udzielania pojęć dzieciom.

Aleź przypatrzmy się w których to miejscach dopuszcza się *Przewodnik* tego zarzucanego mu przez ks. Z. grzechu? Oto na dowód mych słów, pisze recenzent, niech posłużą niektóre przynajmniej przykłady: *a*) na str. 8 stoją pytania: *kto stworzył niebo i ziemię? Co Bóg stworzył na niebie?..* a na str. 9 stoi pytanie: *Co znaczy stworzyć?* Bierze więc za złe szan. recenzent, że *Przewodnik* najprzód mówi o stworzeniu, a na końcu się pyta: *co to znaczy stworzyć?* I rzeczywiście zbłądziłby autor, gdyby w ten sposób postąpił

sobie z dziećmi, które po raz pierwszy przychodzą do szkoły; ależ niech nie zapomina recenzent, że *Przewodnik* jest przeznaczony dla klassy II, że więc dzieci, które uwzględnia, o stworzeniu już słyszały i uczyły się, że wszystkie powyższe pytania służą tylko, aby znajomy przedmiot w krótkości powtórzyć, nie zaś, aby nieznajomego pojęcia udzielić. Wszak to najwyraźniej w *Przewodniku* napisano: „Słyszałyście dzieci, ma *Przewodnik* w inkryminowanem miejscu, już *w przeszłym roku* wiele pięknych nauk o Bogu, *a mianowicie o stworzeniu świata*. Kto sobie dobrze spamiętał, odpowie mi na pytania“. Teraz następują powyższe pytania. Radziłbym ks. Z., aby krytykując cudze prace, nie wyrywał z kontextu zdań pojedyńczych, lecz przytaczał je w związku. Nadto *Przewodnik* opracowuje katechezy na podstawie małego katechizmu Kanizyusza, ten zaś ma wprzód pytanie: *Kto to wszystko stworzył*? później zaś dopiero: *Co znaczy to słowo stworzyć*? Tego też porządku trzyma się w odpytywaniu autor *Przewodnika*. Idźmy dalej. Zupełnie tak samo przedstawia się zarzut pod *b)*, który szan. recenzent czyni *Przewodnikowi* z tego, iż „przy wyjaśnieniu pytania katechizmowego: Bóg jest najdobrotliwszy, zapomniawszy, że katechizm naucza tu o Bogu, Stworzycielu nieba i ziemi, nawiązuje naukę o Jezusie Chrystusie, o ustanowieniu Kościoła, o św. Sakramentach i t. d.“ Gdym ten zarzut przeczytał, zadziwiłem się nie mało na razie, że autor mógł do nauki o własności Boskiej nawiązać naukę o Chrystusie, o Kościele i Sakramentach, — biorę więc skwapliwie *Przewodnika* do ręki i jestem pewny, że stosownie do słów recenzenta, na powołanej przez niego stronie, znajdę katechezy o Jezusie, Kościele i Sakramentach. Lecz nie znajduję tam tylko króciutką wzmiankę o tych dogmatach. Autor, wymieniając dobrodziejstwa Boże, pisze na końcu: „Bóg z miłości ku ludziom Syna swego zesłał z nieba, Chrystus ustanowił Kościół św., a w nim złożył naukę swoją i Sakramenta św.“. Więcej ani słowa! Nie autor więc zapomniał, że katechizm w tem miejscu naucza o Bogu Stworzycielu, lecz recenzent zapomniał znowu, że autor uwzględnia dzieci klassy II, które po całorocznej nauce katechizmu bez trudności zrozumieją, że dobrodziejstwem jest Bożem, iż zesłał Syna swego, ustanowił Kościół i śś. Sakramenta. Zapomniał dalej, że co innego jest ,,nawiązać jaką naukę“, a co innego krótką o niej uczynić wzmiankę. Idąc za recenzentem, nie wolnoby było przy wykładzie n. p. miłosierdzia Bożego nawet wspomnieć, jakto P. Jezus odpuścił grzechy Magdalenie, łotrowi na krzyżu, nie wolnoby było przytoczyć tak pouczającej i poruszającej serce przypowieści o ,,Synu marnotrawnym“, a nie wolnoby było dla tego, że tu właśnie wchodzi osoba P. Jezusa, a o niej dopiero w 2 artykule jest mowa. Tak więc nie słusznie wyrzuca ks. Z. *Przewodnikowi*, że mówiąc o Bogu Stworzycielu, *nawiązuje* naukę o Chrystusie, Kościele i śś. Sakramentach.

Dalej zarzuca recenzent autorowi *Przewodnika*, że używa wyrazów dzieciom niezrozumiałych, a na dowód słuszności swego zarzutu przytacza słowa następujące na str. 15: „Tam w górze jest inny król... ten królom daje moc i korony“. Znowu zarzucić muszę szan. recenzentowi w tem miejscu tendencyjne wyrwanie zdania z kontextu. Wszakże przytoczone przez ks. Z. słowa nie są słowami autora *Przewodnika*, tylko tenże, opowiadając dzieciom rozmowę Filipa króla z synem swoim, cytuje jego słowa, do tego ostatniego wyrzeczone, a cytuje dosłownie i w cudzysłowie, co zmienia, zdaje mi się, postać rzeczy! Jeżeli te słowa są dla dzieci mniej zrozumiałe, to rzeczą katechety jest takowe wytłómaczyć, podobnie jak postępuje się z cytatami Pisma św., które katecheta dosłownie przytacza, a następnie znaczenie ich tłómaczy. Nie masz prawie cytatu z Pisma św., któryby dzieciom bez wytłómaczenia był zrozumiały, pomimo tego jednak ani cytatów pomijać nie wolno, aniteż ich na mowę dzieciom zrozumiałą przerabiać.

W dalszym ciągu szan. recenzent zarzuca autorowi, że nie poucza w *Przewodniku*, jak przysposabiać dzieci do pierwszej spowiedzi. Dziwne zaprawdę żądanie! *Przewodnik* trzyma się ściśle textu katechizmu małego, a ten nie traktuje osobno o pierwszej spowiedzi, owszem, sądząc z tego, że podaje on tylko definicyę każdego Sakramentu, przypuścićby należało, że katecheta w tej klassie ma dać tylko ogólnikowe pojęcie o każdym z Sakramentów, zostawiając sobie szczegółowy rozbiór do klassy wyższej. W ten sposób postępuje sobie i autor *Przewodnika*. Jeżeli zaś znajduje się w klassie II starsze i więcej rozwinięte dziecko, któreby można przypuścić do pierwszej spowiedzi, to przygotowuje się je wraz z starszemi, które to przygotowanie i tak odbywa się po za godzinami szkolnemi i to przez czas dłuższy.

Dalej widzi recenzent błąd w następnym ustępie *Przewodnika*: ,,Co się zawiera w Składzie apostolskim, tego apostołowie ustnie uczyli po całym świecie; następnie niektórzy z nich spisali za natchnieniem Ducha św. w księgi święte, czyli Pismo św. Nowego Testamentu i t. d.“ Rec., biorąc z powodu tego ustępu autora (*sit venia verbo*) na łapkę, pyta się: „1. Czy i nauki wiary w artykule I apostolskiego Składu są w Nowym zawarte Testamencie? 2. Czy w Testamencie Nowym są spisane tylko nauki, które apostołowie ogłaszali?“ Przebaczy szan. recenzent, że na jego pierwsze pytanie i ja mu odpowiem pytaniem: Czy szan. recenzent nie wiedział dotąd o tem, że i nauki wiary w I artykule Składu apostolskiego są zawarte w Nowym Testamencie? Otóż po pouczenie się w tym względzie odsełam go (że pominę inne miejsca) do ewangielii św. Mateusza rozdz. VI, gdzie nauka *de divina providentia*, która bezprzecznie jest przedmiotem Igo artykułu wiary (*de Deo gubernatore*) w tak piękny sposób przez samego Chrystusa jest wyłożoną: *Respicite volatitia coeli etc.* Co do drugiego pytania odpowiadam, że pytanie to wcale nie na swojem jest miejscu, boć przecież autor *Przewodnika* nie pisze, że *tylko* to napisane jest w Nowym Testamencie, co apostołowie głosili, lecz pisze tak: ,,co się zawiera w Składzie apostolskim (a więc, co Bóg i w Starym Zakonie przez siebie, patryarchów i proroków objawił), tego apostołowie ustnie uczyli, następnie niektórzy z nich spisali i t. d.“

Idźmy dalej: Gorszy się szan. recenzent wyrażeniem *Przewodnika*, że przykazania kościelne są dopełnieniem i objaśnieniem przykazań Boskich, że n. p. 1 i 2 przykazanie kościelne jest dopełnieniem trzeciego Boskiego. A przecież tak jest w istocie! To, co w III przykazaniu Boskiem: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił* jest ogólnie powiedziane, jest w I a szczególnie w II przykazaniu kościelnem objaśnione i niejako dopełnione! Nie wiem, co w tem wyrażeniu „dopełnienie“ szan recenzent zdrożnego się dopatrzył. Wszakżeż pierwsze i drugie przykazanie kościelne jest dopełnieniem trzeciego przykazania Boskiego! Ale czego ja już w żaden sposób pojąć nie mogę, to tego, co pisze recenzent dalej: nietylko 1 i 2 przykazanie kościelne, lecz wszystkie 5 objaśniają i nauczają nas o tem, jak powinniśmy po katolicku wypełniać trzecie przykazanie Boskie i t. d.“ Więc według recenzenta trzecie przykazanie kościelne: *Nakazane posty zachowywać a w piątek i sobotę od jedzenia mięsa się wstrzymywać*, zdaniem ks. Z naucza nas, jak powinniśmy dni święte święcić; czwarte przykazanie kościelne: *przynajmniej raz w rok się spowiadać i t. d.*, naucza nas, jak mamy dzień święty święcić; 5 przykazanie kościelne: *W zakazane czasy wesel nie odprawiać*, naucza nas, jak mamy dzień święty święcić! Zapewne nikt z kapłanów dotąd tak obszernie sobie nie tłómaczył trzeciego przykazania boskiego! Być może, że przykazanie o komunii wielkanocnej (ale nie o dorocznej spowiedzi) i o poście (ale nie o wstrzymaniu się od mięsa) mają *i to* na celu, aby wiernych do godniejszego obchodu *niektó-*

rych świąt przysposobić, w żaden jednak sposób nie zgodzę się na to, aby ten był ich cel wyłączny, a jeszcze mniej na to, aby one określały trzecie przykazanie Boskie! Szanowny recenzent sili się widocznie na naciąganie, aby na swojem postawił.

Recenzent następnie pisze: „Na stronie 140 dowiadujemy się o nauce nowej, dotąd niesłyszanej, o której aż do dnia wyjścia na światło dzienne *Przewodnika* ani katolicki teolog nie wspomniał, ani Kościół katolicki nie nauczał, a tą nową niesłyszaną dotąd nauką jest to: iż *kazanie stanowi istotną część mszy parafialnej*. Na to twierdzenie odpowiawiadam szan recenzentowi, że jakkolwiek *Przewodnik* używa w tem miejscu nie właściwego wyrażenia, to jednak nie dopuszcza się żadnego błędu. Twierdzenie nawet autora ma za sobą wiele słuszności. Gdyby bowiem autor był napisał, że kazanie stanowi istotną część mszy św. *w ogóle*, że więc słuchanie kazania obowiązuje *sub mortali*, przyznałbym natenczas recenzentowi słuszność; lecz autor pisze tylko, iż kazanie należy do istoty mszy *parafialnej*, t. j., że msza główna, summa, lub prymarya (nie msza prywatna) odprawia się z kazaniem, — bynajmniej zaś nie ma na myśli do słuchania jego obowiązywać *sub rigore peccati mortalis*, coby musiał uczynić, gdyby kazanie uważał jako istotną część mszy świętej. Przeczytajmy bowiem inkryminowane słowa w związku z następnemi, a łatwo myśl autora odgadniemy: „Ponieważ zaś kazanie, pisze autor, stanowi istotną część mszy parafialnej, przeto katolicy *mniej oświeceni* powinni także i kazania słuchać". Gdzież ta, przez żadnego teologa, ani Kościół nie głoszona nauka? Znowu więc muszę zarzucić szan. recenzentowi, już raz mu zarzucone wyrywanie zdań z kontextu, a tym razem nie mogę już oprzeć się pokusie pomówienia go o nie najlepsze względem *Przewodnika* chęci.

W tem mniemaniu utwierdza mnie dalszy zarzut, czyniony *Przewodnikowi*. Przypatrzmy mu się nieco bliżej. Oto autor *Przewodnika*, reassumując wszystkie nauki katechizmowe, dotąd dzieciom wyłożone, na ostatniej stronicy tak kończy: „Nauczyłem was, kochane dzieci, że jesteśmy na to stworzeni, abyśmy Bogu służyli i przez to dostali się do nieba". Któż z czytelników, dopatrzy się w tem powiedzeniu jakiego błędu? Wszak my wszyscy w katechizacyach i na ambonie kilka razy do roku to twierdzenie powtarzamy i nie przyszło nam nawet przez myśl, że źle lud nauczamy. Dopiero ks. Z. otwiera nam oczy i uczy nas, że tak się mówić nie powinno, bo pisze: „Jeżeli człowiek *jedynie* na to stworzony, aby Bogu służył i dostał się do nieba, dla czego P. Bóg, stwarzając człowieka, rzekł: uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze... a niech przełożony będzie wszystkiej ziemi". Na to odpowiem recenzentowi, że P. Bóg nie tylko to powiedział, ale stworzywszy człowieka kazał mu rość i mnożyć się. A więc, a więc upraszam recenzenta o dokończenie mego wniosku, a dowie się, jak fatalnego dopuścił się tu błędu. Ks. Z., chcąc usprawiedliwić swój zarzut, mija się z prawdą i podsuwa autorowi malutkie wprawdzie, ale zmieniające całą myśl słówko: *jedynie* i pyta się, „jeżeli człowiek *jedynie* na to stworzony, aby Bogu służył i t. d.". Proszę szan. recenzenta pokazać mi w przytoczonem miejscu to słówko: *jedynie*. Ja przynajmniej tam czytam: „jesteśmy stworzeni, abyśmy Bogu służyli", z czego się przekonuję, że autor przytacza cel główny stworzenia, nie wykluczając innych ubocznych.

Szan. recenzent, postanowiwszy sobie, jak widać z góry, brać autora *Przewodnika* na podrywki, zostaje wiernym do końca swemu postanowieniu i znowu dopatruje się błędu w następnych twierdzeniach *Przewodnika*: Potrzeba 1) wierzyć we wszystko, co Bóg objawił, — 2) pełnić przykazania wszystkie, które Bóg dał sam, albo przez Kościół, — i 3) używać środków łaski, które Bóg postanowił. Szan. recenzent, chcąc wykazać błąd w pierwszem twierdzeniu, pyta się: „Czy dzieci katolickie mają wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił, *fides divina seu theologica*, czy też raczej muszą wierzyć *ea omnia, quae in verbo Dei scripto vel tradito continentur et ab Eccla sive solemni judicio sive ordinario et universali magisterio tamquam divinitus revelata credenda proponuntur* (*fides divina et catholica*)". *Quid sibi hoc vult*, nie rozumiem. Niech nie zapomina szan. recenzent, że autor nie pisał *Przewodnika* dla doktorandów św. Teologii, tylko dla dzieci, uczęszczających do klassy II; więc nie robił żadnej dystynkcyi *inter fidem divinam seu theologicam, et fidem divinam seu catholicam*, tylko po prostu wypowiedział, że trzeba wierzyć, co Bóg objawił. Dla niejasnego wyrażenia się szan. recezenta, nie mogąc jego myśli na tem miejscu zrozumieć, wstrzymuję się od uwag, które mi się nasuwają, nie chcąc mego dowodzenia opierać na prostym domyśle. Czynię to tem chętniej dla skrócenia mojej odpowiedzi, która i tak za długą wydać się może.

Wreszcie gorszy się szan. recenzent trzeciem twierdzeniem autora: 3) mamy używać środków łaski, które *Bóg* postanowił, — i pisze: „katechizm naucza, że *Chrystus* ustanowił Sakramenta". Szan. recenzent, który bądź co bądź tak wiele zdradza wiedzy teolog., miałby tego nie wiedzieć, że Chrystus Pan jest Bogiem, że więc te wyrazy: „Chrystus i Bóg" bardzo często *promiscue* się używają, a nawet Kościół tak ich używa? Na przekonanie niech przeczyta sobie modlitwę w brewiarzu, przeznaczoną na dzień 18 stycznia, która tak opiewa: *Deus, qui beato Petro Apostolo... ligandi atque solvendi pontificium tradidisti.....* Według zdania recenzenta modlitwa ta koniecznie tak brzmieć powinna: *Domine Jesu Christe etc.*, boć przecież Chrystus Pan, nie *Bóg* Ojciec, dał św. Piotrowi władzę związywania i rozwiązywania na ziemi. Jeżeliby mi zaś szan. recenzent chciał zarzucić, że brewiarz dla księży, a *Przewodnik* dla dzieci napisany, to mu odpowiem, że owo inkryminowane miejsce znajduje się na ostatniej stronicy *Przewodnika*, że więc do dzieci, które przez pełne 2 lata uczyły się katechizmu, bez narażania ich na błędne rozumienie, w ten sposób odzywać się można! Zresztą autor podaje w *Przewodniku* tylko myśli główne katechecie i nie przypuszcza, aby się znalazł katecheta, którýby dosłownie zawartych w nim katechez chciał się uczyć; katecheta zaś każdy zrozumie, że w miejscu powołanem wyraz: „Bóg" użyty jest miasto wyrazu: „P. Jezus".

Kończąc, chcę być sprawiedliwym i dla tego muszę przyznać, że niektóre zarzuty sz. recenzenta są całkiem słuszne. I tak: niektóre katechezy są za słabo obrobione; w wielu miejscach autor rzeczywiście używa wyrazów dzieciom zupełnie niezrozumiałych; bo wyrażenia takie, jak: *przymieszki błędu*, *zabobonu*, lub zdania takie, jak: „człowiek przewyższa *sztuczną budową ciała* zwierzęta, albo: „Boska mądrość okazuje się w rozmaitości i harmonijnem uporządkowaniu wszystkich stworzeń i budzi podziw i uwielbienie" — w katechezie żadną miarą znajdować się nie powinny i szan. recenzent zupełnie słusznie wytknął je autorowi jako błędne.

Nie przeczę także, że w *Przewodniku* dałoby się wiele stron ujemnych, których szan. recenzent wcale nie dotknął, odkryć, (lecz któreż dzieło ludzkie doskonałe?) to też tem bardziej mnie zadziwia, że ks. Z. wyszukuje w *Przewodniku* urojone usterki, skoro, gdyby sobie był zadał więcej pracy, byłby był znalazł dość takich, które rzeczywiście w *Przewodniku* dla katechetów znajdować się nie powinny. W każdym jednak razie, jakkolwiek *Przewodnika* ks. dra Krukowkowskiego do wybornych podręczników zaliczyć nie można i choć żaden dobry katecheta ślepo się go trzymać nie będzie, to przecież dla początkujących katechetów nie jest on bez wartości.

Ks. L. P.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 31 stycznia b. r. (*Książę kardynał Kutschker — kościółek św. Salwatora*). Przesyłając ostatnim razem do „Wiad. Kość." niektóre daty statystyczne o stanie pojedynczych dyecezyj, wymieniłem J. Emin. ks. Kutschkera rządcą arcybiskupstwa wiedeńskiego. Niestety był nim, ale śmierć prawie nagła, lecz w Bogu ufać należy, iż spodziewana, zabrała go po kilkudniowej zaledwie chorobie i państwu i Kościołowi. Po wzmiance, jaką uczyniły już „Wiadomości Kościelne" w nrze 3 z b. r. o życiu tego zasłużonego księcia Kościoła, ja ograniczam się tylko na zaznaczeniu tej roztropności ewangielicznej, jaką zmarły arcybiskup celował i którą, obrawszy sobie za godło swej działalności, umiał zaoszczędzić i wiernym swej dyecezyi i niezaprzeczenie wiernym w całej monarchii wiele ciężkich przejść w tych smutnych czasach pogwałcenia praw Kościoła. Tę to roztropność ewangieliczną dostojnego nieboszczyka sam Ojciec św. Leon XIII uznał i wysławiał w swem piśmie apostolskiem z dnia 1 stycznia b. r., wystósowanem do ks. Kutschkera, w którem czytamy, co następuje: „Novum enim afferebant (nempe officiosae litterae Tuae) testimonium Tuae erga Nos dilectionis et observantiae, simulque argumentum praebebant prudentiae tuae, qua dispicis, unde manent, et quo spectant consilia impiorum hominum, qui aetate nostra Ecclesiam Dei vehementer oppugnant". Kierując się tą roztropnością, wytrwał ks. Kutschker na posadzie szefa sekcyjnego w ministerstwie wyznań i oświaty, nawet po wrzekomem zniesieniu konkordatu, aby paraliżować zapędy ustawodawcze bezwyznaniowych liberałów, gdziekolwiek i o ile się ku temu nastręczała sposobność. Zmarły kardynał niepoślednie także zajmuje miejsce w rzędzie austryackich pisarzy teologicznych. Wiele cennych rozpraw z dziedziny teologii i prawa kanonicznego zamieszczał ksiądz Kutschker, zwłaszcza w czasie, gdy na uniwersytecie ołomunieckim wykładał teologią moralną, częścią w wydawanej w Wiedniu od r. 1835—1840 *Neu theologische Zeitschrift*, częścią w mogunckiem *Archiv für katholisches Kirchenrecht*. Z obszerniejszych dzieł ks. Kutschkera, ogłoszonych drukiem, przytaczam: a) *die gemischten Ehen von dem katholisch-kirchlichen Standpuncte aus betrachtet*, b) *die heiligen Gebräuche der kathol. Kirche vom Sonntag Septuagisima bis Ostern*, c) *Sammlung der Vorschriften, nach welchen sich die Curatgeistlichkeit bezüglich der Verkündigung der Worte Gottes zu richten hat*, d) *die Lehre vom Schadenersatz oder von der Restitution, nach dem Vorgange der Theologen mit Rückblick auf die kirchliche und staatliche Gesetzgebung*, e) *das Eherecht der kathol. Kirche nach seiner Theorie und Praxis*, (5 tomów) i f) *der kathol. Charakter der Wiener Universität.*

W chwili, gdy to piszę, wróciłem właśnie z pogrzebu ks. Kutschkera. Kondukt prowadził J. Ekscelencya msgr Vanutelli w assystencyi infułowanych opatów ks. Bertolda Fröschel z Klosterneuburga i ks. Henryka Grünbek, opata Cystersów z Heiligenkreuc. Cesarstwo i bawiący w Wiedniu arcyksiążęta uświetnili ten obchód żałobny swoją obecnością. Z tego też powodu zamiast obnosić trumnę przez Hohenmarkt, Tuchlauben i Graben, jak pierwotnie zamierzano, poprzestano na trzykrotnym pochodzie na około tumu św. Szczepana. Z episkopatu pospieszyli dla oddania ostatniej posługi księża biskupi suffragani z Lincu, i z St. Pölten, dr. J. Sembratowicz, metropolita halicki, dr. Grusza, biskup polowy i ks. Jakób Bosagi, arcybiskup Cezarei i opat generalny OO. Mechitarystów. (Przy tej sposobności nadmieniam mimochodem, iż nazwa tego zgromadzenia ormiańskiego wywodzi się od świątobliwego Mechitara, który je założył, a imię to Mechitar w języku polskim oznacza pocieszyciel). Bezpośrednio za trumną postępowali msgr Kaindl, sekretarz i ks. Seidl, ceremoniarz ks. kardynała, po obu zaś bokach uszykowało się z jarzącemi pochodniami 12 księży i 6 akademików ze stowarzyszenia katolickiego studentów uniwersyteckich „Austria". Wszystkie władze i wszystkie zakłady były niemal w komplecie reprezentowane, udział zaś wiernych, na oko sądząc, dochodził, a może nawet i przewyższał, kilkanaście tysięcy. Po odprawieniu przepisanych modłów i po odśpiewaniu przez doborowy chór prześlicznego *Libera*, wsunięto trumnę w grobowiec, wydrążony w ścianie jednej z kaplic św. Szczepana, w pobliżu grobowca ś. p. kardynała Rauschera. Co do następcy na stolicy arcybiskupiej, to, jak upewniają, wybór chwiać się będzie tylko między tymi czterma kandydatami, mianowicie między biskupem polowym dr. Gruszą, ks. Mayerem, proboszczem burgowym, dyrektorem instytutu ad s. Augustinum, i ks. Angererem, wikaryuszem kapitularnym osieroconej archidyecezyi. Dzienniki liberalne omdlewają ze strachu na samą myśl, iżby przypadkiem nie zarezydował w pałacu na Rothenthurmstrasse tak serdecznie przez nich znienawidziony biskup Lincu, ksiądz Rüdigier.

Rewindykacya dla katolików kościółka św. Salwatora, którym bezwyznaniowa komuna wiedeńska całkiem bezprawnie obdarowała garstkę wiedeńskich zwolenników p. Döllingera, czyli tak zwanych „starokatolików", jest nadzieja, iż nareszcie wyjdzie ze stanu zabagnienia, w jakim od trzech z górą lat pozostaje. Jeszcze w lutym r. 1878 wystósował ś. p. ks. arcybiskup prośbę do rady miejskiej, by kościółek ten zwrócono do wyłącznego użytku katolików. Uprzejme to swe żądanie motywował książe kardynał tem, iż staro-katolicy, uznawszy się za odrębne i odmienne od katolików „stowarzyszenie religijne", postradali doszczętnie wszelkie, nawet to fiktywne i pozorne uprawnienie, na którem się dotąd opierali, twierdząc, iż krom dogmatu nieomylności między nimi a katolikami żadna inna nie zachodzi różnica. Po takiem zdeklarowaniu się tych sekciarzy, kościółek, na którym ciężą liczne zapisy fundacyjne i który niezaprzeczenie stanowi cząstkę majątku Kościoła katolickiego, nie może, nie powinien żadną miarą dłużej pozostawać w ich ręku. W tym samym duchu przesłało do rady miejskiej petycyą wiedeńskie katolicko-patryotyczne stowarzyszenie. Rada miejska pismo arcybiskupa i pismo stowarzyszenia złożyła ad acta, milcząc w tej sprawie przez trzy lat, jakby zaklęta. Po długich ustnych i pisemnych urgensach i remonstracyach u ojców miasta ze strony prezesa katolickiego kasyna, postanowiła sławetna komuna coś przecie w tej sprawie zadecydować. Oto na jednem z ostatnich posiedzeń sekcyi prawniczej zawiadomił przewodniczący tejże dr. Gunesch o otrzymaniu skargi z powodu niczem nie uzasadnionej zwłoki w tej sprawie, upraszając równocześnie referenta o wyjaśnienia, jak też ta sprawa obecnie stoi. Referent br. Sommaruga oświadczył, iż dotyczące sprawozdanie już wypracował, wstrzymuje się atoli z niem, z powodu iż mu brakuje jeszcze kilku dokumentów co do charakteru tego kościółka. Inny członek komissyi dr. Lueger podniósł z naciskiem, iż petenci mają prawo domagać się rychłego załatwienia tej sprawy i że on nie przestanie nalegać, aby już raz koniec położono temu zwlekaniu. Tak przyparty do muru referent, bar. Sommaruga, przyrzekł nareszcie przedłożyć sprawozdanie na jednem z najbliższych posiedzeń sekcyjnych. Zaciekawienie wielkie, czy komuna usankcyonuje tę grabież, czy też zdobędzie się na akt sprawiedliwości, na sumienne, choć spóźnione przestrzeganie siódmego przykazania dekalogu! *Ks. Z. C.*

Kronika.

Lwów. *Dziennik polski*, zapomniawszy zbyt prędko, w jaki sposób przemawiał do nie dawna o Rusinach, staje

w obronie języka ruskiego, pomiatanego, jak mu się zdaje, przez księży łacińskich, natrząsających się z przyrodzonego każdemu człowiekowi prawa narodowościowego i prawa używania swego rodzinnego języka". Oto zbrodnia, wyczytana przez *Dziennik Polski* w ruskiem *Dile*: ks. proboszcz ruski z Firlejówki napisał po rusku list do O. Ignacego, kapucyna, administratora parafii łać. w Kutkorzu, a ten odpisał mu po żydowsku (może hebrajsku?)! Nie dość. Łaciński proboszcz w Samborze, ks. Smolnicki (raczej Smoleński) obraża biskupów ruskich, za co mu wytoczono proces. W dodatku uszczęśliwiony *Dziennik Polski*, że mu *Diło* podaje sposobność uderzania na księży, pisze, lubo nie śmie prawie wierzyć, co następuje: „Niejaki ks. Olejnik obrz. łać. ze wsi Witkowa, koło Radziechowa, wypuścił przed rokiem w dzierżawę żydom dochody kościelne (*jura stolae*), tak że dziś za każdy obrzęd kościelny trzeba wpierw opłacać się żydowi i od niego brać pozwolenie". Na przytoczone zarzuty odpowiadamy najprzód, że w tem, co uczynił O. Ignacy w obec swego sąsiada, nie ma żadnego natrząsania się z prawa narodowościowego, ale co najwięcej przypomnienie, przyznajemy w sposób nieodpowiedni, ks. proboszczowi z Firlejówki przysłowia: *Co tobie nie miło, nie czyń drugiemu.* W świecie cywilizowanym jest przyjętem, że się nie przemawia i nie pisuje do drugiego w języku, którego tenże nie zna, n. b. o czem się wie dobrze. Tymczasem wielu z naszych ruskich Konfratrów przeciw własnemu interesowi na to wcale nie zważa, choć w ten sposób nikogo się nie zmusi do wyuczenia się języka. Niech szan. Confratres zaczną raz na wzór całego świata cywilizowanego używać alfabetu łacińskiego w swych pismach, a przekonają się, że każdy ksiądz łaciński wschodniej części kraju chętnie odczyta ich odezwy. Co do dalszych zarzutów powiemy tyle, że ks. Smoleński, któremu ruski dziekan ks. W. wytoczył proces w sądzie, a ks. biskup Stupnicki w łacińskim konsystorzu, został przez sąd wyższy za niewinnego uznany i od zarzutu uwolniony *). Ponieważ zaś ks. Olejnik umarł jeszcze w roku zeszłym na dniu 27 marca, więc chyba po śmierci zawrzeć musiał ową umowę z żydem, o której wpomina *Dziennik Polski.*

Hollandya. W Banholt, wicsce o ćwierć mili od kocioła parafialnego w Mheer położonej, wybudowali katolicy przed 5 laty kościółek, w którym stosownie do umowy zawartej z proboszczem, i zatwierdzonej przez biskupa dyecezalnego w Roermond, odprawiać się miała msza św. tylko w 3 zimowych miesiącach. Niebawem jednak zapragnęła wspomniona gmina mieć własnego proboszcza, czemu jednak biskup, nie chcąc rozdrabniać liczącą tylko 900 dusz parafią, przeciwił się stanowczo, zezwalając jednak, aby wikaryusz z Mheer każdej niedzieli i święta, a nawet i kilka razy w tygodniu odprawiał tamże mszę św. Ale wszystko to nie zadowolniało Banholtczyków, którzy, buntowani przez kilku wichrzycieli, postanowili zaprosić na pasterza pewnego protestanckiego pastora. Gdy jednak tenże, zmiarkowawszy o co chodzi, nie przyjął zaproszenia, udano się do p. Reinkensa z prośbą, by ich obdarzył pasterzem. Uradowany biskup akatolicki wysłał natychmiast podobnego sobie kapłana w osobie p. Švitka z Czech, który też, ogoliwszy po drodze brodę i przyodziawszy suknie kapłańskie, przybył w wigilią Bożego Narodzenia do Banholt i zaraz nazajutrz potrójną zaniósł świętokradzką ofiarę. Ale jeszcze tego samego dnia spotkał p. Švitka niemiły zawód, gdyż burmistrz miejscowy opieczętował drzwi kościelne i zabronił dalszego nabożeństwa. Nazajutrz, w niedzielę nie było też nabożeństwa, ale w poniedziałek powtórnie stanął p. Švitek u ołtarza, nie przypuszczając zapewne, że będzie to ostatnia jego pasterska czynność w Banholt. Wkrótce bowiem odwiedziło go dwóch żandarmów i poprosiło uprzejmie, aby stósownie do praw krajowych jako obcy nie ważył się sprawować tu żadnych funkcyj duchownych, inaczej będą zmuszeni odprowadzić go do granicy. Można sobie wyobrazić rozczarowanie p. Švitka, zmuszonego mieszkać w braku plebanii w chłopskiej chałupie i żywić się, jak mówi korespondent *Germanii*, słoniną. Lecz nie koniec na tem. P. Svitek wywodzi żale, że nie znalazł tu tego, co mu obiecywał „jego biskup" i żąda od gminy 800 franków zwrotu kosztów! Tymczasem biskup z Roermond oświadczył gminie, że gotów jest zezwolić, aby wikaryusz z Mheer fungował stale w ich kościele pod warunkiem jednakże, aby apostata Švitek został wydalony, a kościół zostawał pod zarządem prawego proboszcza. Wichrzyciele uznali piśmiennie swe niegodziwe postępowanie i zobowiązali się do posłuszeństwa Kościołowi. Jeźli się na to nie zgodzą, zagroził im biskup wyłączeniem z gminy. Warunki wymienione ogłoszono publicznie, poczem udali się najwinniejsi do dziekana w Gülpen, aby oświadczyć swoje poddanie się biskupowi i gotowość naprawienia zgorszenia. P. Švitek zapewne odpoczywa już w domu po swoich missyjnych podróżach!

Bośnia. W stolicy Bośnii, w Serajewie, katolicy nie mają obecnie żadnej świątyni. Jedyny stary kościół katolicki spłonął na wiosnę r. 1880 podczas pożaru, który dotknął Serajewo. Od tego czasu odprawia się nabożeństwo w nędznej szopie. Stary katol. kościół znajdował się vis-à-vis świątyni serbskiej. Po spaleniu plac, na którym stał, zagarnął, nie wiadomo *quo jure*, zarząd wojskowy i stawia na niem piękne kasyno wojskowe. Małą tylko część tego placu oddano Siostrom Miłosierdzia. Obecnie noszą się z myślą wystawienia kościoła katolickiego po za miastem, w pobliżu szpitala garnizonowego, z tem jednak nie zgadza się katolicki biskup, który z tego i wielu innych powodów czuł się spowodowanym do opuszczenia miasta i do założenia swej rezydencyi w Bare, $1\frac{1}{2}$ godziny od Serajewa w samotnem ustroniu. Ludność obydwóch krajów Bośnii i Hercegowiny wynosi ogółem 1,200.000 mieszkańców. Z tych zaledwie 200.000 jest katolików, przeszło 500.000 Serbów, około 400.000 muzułmanów, 12.000 cyganów i blisko 5.000 żydów, tak zwanych Hispaniolów. Ci ostatni, po wypędzeniu z Hiszpanii, zamieszkali w Bośnii, przyjąwszy zwyczaje i ubior muzułmanów, zachowawszy jednak swój niczem nie zatarty typ i charakter. Katolicy i w ogóle chrześcianie w Bośnii są bardzo biedni; nie mają wcale posiadłości ziemskich, lecz podobnie jak w Irlandyi są dzierżawcami w zależności od Turków. W skutek ciężkiego jarzma mahometańskiego są zacofani, brudni, niedbający o siebie, obojętni i bardzo oddani wódce, sporządzanej ze śliwek. Gdyby Bośnia i Hercegowina, zamiast okupacyi, były zaannektowane do monarchii austro-węgierskiej, o podniesieniu tych krajów możnaby było marzyć, ale w tych warunkach, w jakich te kraje obecnie się znajdują, nie można sobie wiele rokować o ich przyszłości. Nikt tu nie jest pewny jutra, mianowicie czy jarzmo muzułmańskie nie zawiśnie na nowo nad mieszkańcami i z tego powodu nikt nie zamyśla w Bośnii stałego zakładać mieszkania. Szczegóły dotąd przytoczone czerpiemy z listu niemieckiego ks. J. Schmidta, kapel. wojskowego w Gorazda, w Bośnii.

Bawarya. W parafii Röllfeld ogłosił w r. z. proboszcz miejscowy po kazaniu z ambony nazwiska tych, co nie odprawili spowiedzi wielkanocnej. Ponieważ jeden z wymienionych na ambonie oskarżył swego proboszcza o obrazę honoru, rozpoczął się proces, który dopiero teraz został ukończony i to w ten sposób, że proboszcz uwolniony został we wszystkich trzech instancyach od zarzutu obrazy honoru.

— Znakomite lyceum biskupie w Eichstätt liczy w bieżącym semestrze 135 kandydatów filozofii i teologii, na brak więc powołań do stanu kapłańskiego dyecezya Eichstätt ża-

*) Porówn. *Czas* w nrze 14 z b. r. (Przyp. Red.).

lić się nie potrzebuje. Natomiast biskup würzburgski, po odejściu 19 kapłanów, pochodzących z dyecezyi fryburskiej, czuł się spowodowanym znieść znaczną liczbę wikaryatów w swojej dyecezyi. Ten ostatni biskup (Fr. Leop. Leonrod) wydał w ostatnim czasie list pasterski, w którym podnosi zalety katechizmu O. Deharbe'go (używanego w dyecezyach bawarskich od lat 27), dając przytem duchowieństwu swemu bardzo praktyczne wskazówki co do katechizacyi. — Z Monachium wyjedzie w b. r. nowa pielgrzymka do Jerozolimy (w liczbie 25 osób) *w drugie święto wielkanocne* (dnia 19 kwietnia), a wrócić ma napowrót na Boże Ciało. Urządzeniem tej pielgrzymki zajmuje się proboszcz monachijski ksiądz Geiger (Veterinär-Strasse nr. 10). — Arcybiskup monachijski, ks. dr. Steichele przesłał Ojcu św. 48.000 marek świętopietrza, zebranego w dyecezyi w ciągu ubiegłego roku.

Francya. *Alpes dauphinoises* donoszą, że O. Perrin, missyonarz Najśw. Panny w Salette, został wybrany radcą miejskim w temże mieście. Podobny wypadek zdarzył się i w Tréguier, gdzie konserwatyści ogromną większością głosów wybrali członkiem rady miejskiej ks. Langlais, prokuratora seminaryum małego. Oba te wypadki są dowodem uznania ze strony wyborców błogiej działalności 2 kapłanów, a oraz oznaką, że katolicy francuscy, pouczeni doświadczeniem ostatnich lat, większą niż dawniej rozwijają energią przy wyborach miejskich. — Biskup z Carcassone, msgr Leuillieux, zamianowany został arcybiskupem w Chambery, a ks. Jacquenet, proboszcz od św. Jakóba w Reims, biskupem w Gap. Obecnie wakują stolice biskupie w Cambrai, Constantine i Carcassone.

Wenecya. *Gazetta di Venezia* opisuje następujący straszny wypadek, jaki się zdarzył w Cappo-Sile koło San-Dona. Na dniu 24 b. m. zawołano kapłana do chorego, zamieszkałego po drugiej stronie rzeki Sile. Niosącemu Najśw. Sakrament towarzyszyło wiele osób. Gdy kapłan wstąpił na tratwę, aby się przewieść na drugą stronę rzeki, uczyniło to samo, mimo przestrogi przewoźnika, 35 osób. Atoli, zaledwie odbito od brzegu, przechyliła się tratwa, w skutek czego wszyscy znajdujący się na niej wpadli do wody i zatonęli w głębi. Przybyło wprawdzie kilka łódek na pomoc, ale niestety tylko przewoźnik i kapłan, wyciągnięty za włosy, zostali uratowani. Nazajutrz rano przerażający przedstawiał się widok. Na brzegu rzeki leżało 27 trupów, z tych 22 kobiet i 5 mężczyzn. Ciał 10 do owej chwili nie zdołano odszukać.

Wielkopolska. Dnia 30 stycznia umarł nagle paraliżem tknięty, ks. Fr. X. Malinowski, prob. w Komornikach pod Poznaniem, członek Akademii umiejętności w Krakowie, żołnierz z 1831 roku, sławny gramatyk polski.

Księstwo brunświckie. W maleńkiem tem państewku stanął nowy kościół katolicki w Bündheim (Harzburg). Jest on z rzędu szóstym kościołem z ogólnej liczby świątyń katolickich w temże księstwie.

Persya. Z listu msgra Cluzel, arcyb. z Heraklei, apost. delegata w Persyi, wyjmujemy kilka szczegółów, które dadzą wyobrażenie o położeniu Kościoła katolickiego w temże państwie. Wspomniony prałat pisze między innemi, co następuje: „Cóż mam powiedzieć o naszem położeniu? Musiałbym mieć łzy Jeremiasza, aby módz należycie opłakać tyle nieszczęść. Nasze miasto (Urmiah) było przez kilka tygodni oblegane, a gdyby było zdobyte, byłoby zapewne widownią podobnego mordu, jak małe miasteczko Miandeman, gdzie w okrutny sposób 4—5.000 ludzi w pień wycięto. Wszystkie wioski, tak liczne na równinach naszego kraju, są zburzone i spalone; Kurdowie uprowadzili z sobą bydło, żyto, pszenicę, ryż, łóżka i sprzęty, a nawet pozdejmowali drzwi i dachy i używają ich do swoich potrzeb, jako drzewa opałowego. 200 miejscowości zostało w ten sposób całkiem zburzonych. Ilość bydła, które Kurdowie z okolicy Urmiah uprowadzili, obliczają na 20.000 sztuk. Po dokonanym rabunku, jak słychać, Kurdowie chełpią się, że ich dzieci aż do trzeciego pokolenia mogą być spokojnemi o byt materyalny, bo obecnie dosyć są bogatemi. Około 12 wsi, gdzieśmy mieli kwitnące gminy chrześciańskie zostało zniszczonych. Nasze najpiękniejsze kaplice są znieważone; Kurdowie zamienili je na stajnie dla swych koni. Wszystko, co im tylko wpadło do rąk, uprowadzili z sobą. W trzech miejscach zabrali nawet św. aparaty i naczynia poświęcone. Z tego powodu nie przechowuje się Najś. Sakramentu po wioskach. Kilku księży naszych straciło wszystkie zasoby. Czcigod. ksiądz Schou, pierwszy, którego przed 38 laty z sekty Nestoryanów pozyskałem Kościołowi, ledwie z sukniami, co miał na sobie, uszedł przed grabieżą Kurdów, a księdzu Józefowi de Nazi, również z nestoryanizmu nawróconemu, pozwolili Kurdowie sam tylko płaszcz wziąść sobie. W zeszłym roku cała Persya cierpiała głód i drożyznę wielką, ale przecież mieliśmy tutaj suknie i schronienie w domach, w bieżącym jednak roku brak nam wszystkiego. Nieraz siedzę z założonemi ramionami lub zakrytą głową, myśląc sobie, co będzie z tylu nieszczęśliwymi, którzy w największej znajdują się nędzy. Jest pewną rzeczą, że jeżeli nam nie przybędzie jaka nadzwyczajna ofiara na pomoc, natenczas wszyscy ci, których zeszłego roku uratowaliśmy, zginą niezawodnie. W zeszłym roku prosiłem o pomoc Europy i prośba moja nie była daremną. Obecnie położenie nasze jest jeszcze smutniejsze i dla tego jeszcze raz błagam o pomoc wszystkich wiernych synów Kościoła, bo cóż nam robić innego, jak nie prosić? Co będzie z nami, jeżeli nie otrzymamy pomocy? To pytanie ciągle trapi duszę moją. Nasze mieszkania, które jeszcze stoją, zapełnione są nieszczęśliwymi, którzy od nas missyonarzy wyglądają wszystkiego, nie mając literalnie nic, okrom łachmanów, pokrywających w połowie ich nagie ciała". Tyle wspomniony ks. arcybiskup.

P. S. Z naszej strony, chcąc przynieść ulgę Kościołowi w Persyi, chętnie otwieramy osobną rubrykę między *Ofiarami* na katolików w Persyi i upraszamy szan. Współbraci, by wspaniałomyślne datki raczyli łaskawie przysyłać na ręce nasze.

Redakcya „Boni Pastoris".

Rozmaitości.

Dobry pasterz. Gazety lyońskie pisały nie dawno o pogrzebie kapłana bardzo pobożnego, który doczekał się wielce podeszłego wieku, a w swej gorliwości chciał jeszcze po swej śmierci dusze ratować dla nieba. Uczynił testament z prośbą, ażeby go przeczytano z ambony podczas pogrzebu. Brzmi on tak: „Ostatnie moje słowa do mych kochanych parafian z grobowej mogiły: Kochani parafianie! Głos mój już zamilkł między wami; jestem we wieczności, dokąd i wy nie zadługo pójdziecie, ażeby się znowu ze mną połączyć. Błagam was, nie zapominajcie o mnie w modlitwach waszych, módlcie się wiele, bo trzeba być bardzo sprawiedliwym, ażeby wniść do nieba. Nie mówcie: *ten umarł śmiercią sprawiedliwych*. Módlcie się więc za mną, proszę was o to, a kiedy przyjdę do nieba, stokrotnie Wam się za modlitwy wasze wywdzięczę. Przebaczcie mi wszystko, czegom dla słabości ludzkiej zaniedbał dla waszego zbawienia".

„Weźmijcie sobie do serca te nauki i przykłady, które wam dawać będą moi następcy. — Nie zapominajcie o duszach waszych! Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł, a utracił duszę swoję. O dałby Bóg żebym mógł powiedzieć, kiedy stanie jeden z was przed sędzią sprawiedliwym: Panie, otóż dusza, którą mi powierzyłeś — o gdybym mógł i przy ostatniej duszy powiedzieć: *Panie! żadna z tych, któreś mi dał, nie stracona*. Amen".

Owoce Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa. Według obrachowania missyonarzy ochrzczono w r. 1878 435.021 dzieci pogańskich, a z pozostałych przy życiu żywiono i wychowywano po chrześciańsku 94.512 osób obojej płci. W tym celu utrzymywano 386 zakładów dla sierót, 1675 szkół, 114 zakładów rzemieślniczych, 96 innych zakładów i 422 aptek. Wszystkie wydatki pokrywało to tyle pożyteczne stowarzyszenie *Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach złożyli w kasie Towarzystwa: Jego Excel. najprzew. nasz Arcypasterz jako *protektor* „Boni Pastoris" z rocznej wkładki 100 zł. kwotę 50 zł. w. a.; dalej przystąpili do Towarzystwa i złożyli półroczną wkładkę 2 zł. w. a.: ks. Jan Kubassek, wik. z Kopeczyniec i ks. Aleksander Maryański, kapłan dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej.

Z dawnych członków przysłali: ks. St. Gromnicki, prob. w Buczaczu 10 zł.; ks. Stefan Laszlo, admin. w Istensegits 4 zł.; ks. Ferdynand Majewski, expozyt w Głęboczku 5 zł.; ks. J. Nowakowski, infułowany prob. z Żółkwi 10 zł.; ksiądz Błażej Ziemiański, expozyt w Ponikwie 5 zł.; ks. Kazimierz Głowiński, exp. w Żabincach za r. 1880 1 zł., za r. 1881 4 zł., a ze składki paraf. 3 zł.; ks. Grzegorz Borczowski, proboszcz w Rohatynie 2 zł. od siebie, a 3 zł. 50 ctów od parafian; ks. Antoni Andrzejowski, prob. w Bóbrce 5 zł.; ks. Otton Hołyński, kan. hon. bazyliki loret. 10 zł.; ks. Józef Piaskiewicz, wik. z Trembowli 5 zł.; ks Aleks. Hoffmann, prob. w Zydaczowie 10 zł. i ks. J. Żurawski, prob. w Jeziernej 5 zł. w. a.

Czcigodni Współbracia z Bukowiny zgłosili się już do Wydziału o *siedm missyj* i wkrótce będzie można ułożyć plan missyj bukowińskich na rok bieżący. Z Galicyi zaś dotychczas tylko jeden z Konfratrów się zgłosił. Prosimy przeto, aby interesowani, którzy życzą sobie missyi w roku bieżącym, zgłosili się jak najprędzej do Wydziału, gdyż później pomimo naszych najlepszych chęci mogą być zawiedzionymi w nadziejach.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. I. Zaremba, adm. kapelanii w Białogórze (Weissenberg) otrzymał kan. instytucyę na tęż kapelanią. — Ks. J. Donicht, proboszcz w Jaryczowie, mianowany honor. konsyliarzem i assessorem konsystorza metrop. — Ks. Felix Józefowicz, wik. i kat. w Buczaczu, otrzymał posadę II prefekta w seminaryum małem i ustanowiony został wikaryuszem przy kościele paraf. Najśw. Panny Maryi Śnieżnej, wskutek czego uwolniono od obowiązków wikarego ks. W. Jougana. — Ksiądz Feliks Brzezicki z Bełza przeniesiony do Buczacza. — Ksiądz Tomasz Madej, wik. w Rakowcu, mianowany administratorem kapelanii w Althütte (Krasna) na Bukowinie z powodu ciężkiej słabości umysłowej miejscowego kapelana lok., ks. Wal. Wesołowskiego. Do Rakowca przeznaczony ks. Ferdynand Stec, wik. z Wyżnian. Na miejsce tego ostatniego otrzymał aplikatę do Wyżnian ks. Justyn Mielechowicz, dotych. wikaryusz w Kulikowie.

W duchowieństwie wojskowem zaszły następujące zmiany: ks. Em. Porth, dotychczasowy *curatus* szpitala wojskowego we Lwowie, przeniesiony jako zastępca proboszcza do Innsbruku, a na jego miejsce do Lwowa przeznaczony z Wiednia ks. A. Drzewicki, kapelan wojskowy. Nadto przeniesiono księdza Tym. Kochlewskiego, kapel. wojsk. w Ołomuńcu, do Wiednia, a ks. J. Wojakiewicza, kap. wojsk. w Krakowie, (kapłana dyecezyi przemyskiej) do Lwowa, wreszcie zamianowano kapelanem wojsk. w Krakowie O. Alb. Gryglyàka, z zakonu OO. Dominikanów konwentu lwowskiego. — O. H. Cichockiego, z zakonu OO. Zmartwychwstania Pańskiego, przeniesiono ze Lwowa do Wołkowiec (ad Mielnica), na jego zaś miejsce do Lwowa przeznaczony z Wołkowiec O. Adolf Bakanowski. O. W. Muszyński, nowo-wyswięcony kapłan z tegoż Zgrom. przeznaczony również do kollegium we Lwowie.

Ojciec P. Bapst, z Tow. Jez. przeniesiony ze Lwowa do konwiktu w Tarnopolu, a O. P. Makowski z tegoż zakonu, z Łańcuta do Lwowa.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Ignacy Fryc, dyrygujący wikary w Jasieniu, dla słabości *a cura animarum* na rok uwolniony. Na jego miejsce aplikowany ks. Józef Dybaś, wikary z Ołpin. — Ks. Bronisław Karakulski przeznaczony na wikarego do Ołpin. — Ks. Franciszek Dziedzic przeniesiony z Szebni na wikarego do Rzepiennika, a ks. Józef Grodecki z Rzepiennika do Szebni.

Kanoniczną instytucyą otrzymali: ks. Wojciech Wnęk, pleban z Dylągowej, na probostwo w Lubli; ks. Ludwik Łabuda, expozyt z Baligrodu, na probostwo w Równem, a ks. Marcin Kruczek, wikary z Jasionowa, na probostwo w Porażu. Konkurs na probostwo w Dylągowej ogłoszony do 10 marca 1881. Dochód tej plebanii wedle arkusza pożytku obliczony na 346 złr. 64 ct. Prawo patronatu wykonuje p. August Feliks hrabia Starzeński. — O. Czesław Bogdalski, z zakonu OO. Bernardynów, został gwardyanem klasztoru w Leżajsku.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. J. Michal, probosz wojskowy w Pradze, przeniesiony w stan spoczynku. — Administratorem w Zwierniku mianowany ks. Andrzej Dziatkowiec, wikary z Piwnicznej. — Dnia 2 lutego przyjęła habit zakonny w klasztorze pp. Urszulanek tarnowskich p. Karolina Jackowska z Poznańskiego.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Wład. Głębocki, penitencyarz i mansyonarz kościoła Najśw. P. Maryi, a oraz katecheta przy gimnazyum św. Anny, otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Chrzanowie,

---

Do tego numeru dołącza się: Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa „Bonus Pastor".

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.